

JERZY TOMASZEWSKI

**DOKUMENTY O STOSUNKACH RUMUŃSKO-POLSKICH
PO KONFERENCJI MONACHIJSKIEJ**

Postanowienia konferencji monachijskiej fatalnie zaważyły na międzynarodowym położeniu Rumunii. Opierała ona swą politykę zagraniczną na sojuszu z Czechosłowacją w ramach Małej Ententy, uzupełnionym sojuszem z Polską. Uchwały monachijskie oznaczały w praktyce kres Małej Ententy i osamotnienie Rumunii wobec Węgier. Co więcej, sojusznicza Polska współpracowała blisko z Węgrami i popierała ich pretensje terytorialne w stosunku do ziem Słowacji i Rusi Podkarpackiej. W Bukareszcie obawiano się konsekwencji nowych zmian granicznych.

Politycy rumuńscy dostrzegali zarazem w uchwałach monachijskich poważne niebezpieczeństwa na przyszłość. Konferencja była bowiem precedensem, że przedstawiciele czterech mocarstw europejskich decydowali o losach innych, mniejszych krajów. Dla Rumunii mogło to oznaczać, prędzej lub później, że podobną drogą zostaną zrealizowane postulaty bułgarskie i węgierskie.

Prezentowane poniżej dokumenty ukazują stanowisko polityków rumuńskich wobec tych problemów w pierwszej połowie października 1938 r. Otwiera je depesza ambasadora polskiego w Bukareszcie z 1 października, zamyka zaś relacja ministra J. Becka z rozmów przeprowadzonych w Rumunii w dniu 19 tegoż miesiąca. Raporty przedstawicieli dyplomatycznych Bułgarii i Polski w Bukareszcie ukazują niektóre szczegóły stanowiska rumuńskiego.

Zagadnienie stosunków polsko-rumuńskich w październiku 1938 r. było podejmowane w polskiej historiografii przede wszystkim przez H. Batowskiego¹, który wykorzystał zwłaszcza wspomnienia uczestników rozmów oraz dokumenty opublikowane, jak również rumuńską i polską literaturę przedmiotu. Oprócz niego o niektórych aspektach

¹ H. Batowski, *Rumuńska podróż Becka w październiku 1938 r.*, „Kwartalnik Historyczny”, 1958, nr 2; tenże, *Europa zmierza ku przepaści*, Poznań 1977, s. 84 i n.

pisali M. Koźmiński oraz M. Wojciechowski². Publikowane niżej dokumenty ukazują bardziej szczegółowo stanowiska obu stron. Zwłaszcza na uwagę zasługuje wyraziste przedstawienie obaw rumuńskich przed konsekwencjami zmian, dokonujących się w Europie. Co najmniej niektórzy z polityków dostrzegali niebezpieczeństwo pełnego podporządkowania Rumunii interesom Trzeciej Rzeszy, od której do tej pory oddzielała ten kraj Czechosłowacja. Jedynym bliskim sprzymierzeńcem pozostawała Polska, lecz jej polityka wywoływała rosnące zaniepokojenie.

W tych okolicznościach doszło do spotkania polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka z królem Karolem II oraz ministrem spraw zagranicznych Rumunii Nicolae Petrescu Comnenem. W dotychczasowej literaturze przeważa pogląd, wypowiediany za wspomnieniami Comnena, że inicjatywa spotkania wyszła ze strony polskiej. W najnowszej swej książce H. Batowski stawia nad tym znak zapytania, opierając się zwłaszcza na dzienniku J. Szembeka³. Analiza zapisków w tym dzienniku przy uwzględnieniu sytuacji Rumunii wynikającej z publikowanych tu dokumentów skłania do wniosku, że bezpośrednia inicjatywa należała do Rumunów. Sojusznicze stosunki polsko-rumuńskie zobowiązywały Becka do konsultowania zagadnień interesujących obie strony, a takim były bez wątpienia kwestie związane z losami Rusi Podkarpackiej. Można więc sądzić, że Beck wypowiedział się ogólnikowo o potrzebie spotkania w nie określonej bliżej przyszłości na razie pragnąc zachować swobodę rokowań. Dla polityków rumuńskich, obawiających się, że Polska zamierza sprzedać ich Węgrom, bezpośrednie rozmowy miały jednakże wielkie znaczenie, gdyż mogły doprowadzić do wyjaśnienia jednego z ważnych czynników. Stąd też zapewne — ku zaskoczeniu Becka (o czym wspomina Szembek) — król Karol II zdecydował się wystosować zaproszenie do polskiego ministra. Zostało ono przyjęte niechętnie, lecz Beckowi nie udało się uniknąć wyjazdu wobec zdecydowanego stanowiska strony rumuńskiej.

Notatki z rozmów oraz relacja Becka przesłana ambasadorowi J. Lipskiemu do Berlina potwierdzają w pełni opinie wypowiediane przez historyków o niepowodzeniu starań Becka, by Rumunia zaakceptowała aneksję Rusi Podkarpackiej przez Węgry. Zwraca uwagę silne podkreślanie różnic stanowisk między królem Karolem II a ministrem Comnenem, jakkolwiek odnieść można wrażenie, że ich znaczenie zostało bardzo przesadzone. Raport dyplomaty bułgarskiego ułatwia zo-

² M. Koźmiński, *Polska i Węgry przed drugą wojną światową (październik 1938—wrzesień 1939). Z dziejów dyplomacji i irredenty*, Wrocław 1970, s. 125 i n.; M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*, Poznań 1965, s. 515—517.

³ Batowski, *Europa...*, s. 87—88.

rientowanie się w krytycznym stosunku ministra spraw zagranicznych Rumunii wobec polityki polskiej.

Dokumenty podaję w pełnym brzmieniu, zaznaczając rozwinięcie skrótów i istotniejsze szczegóły dotyczące formy. Nie zaznaczam drobnych omyłek maszynopisu, ani też poprawek ortografii. Tekst raportu bułgarskiego podaję w przekładzie polskim, jednakże bez zmian pozostawiam wtrącone w nim wyrazy francuskie.

1

1938 październik 1, Bukareszt. — Telegram szyfrowy nr 62 ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Rogera Raczyńskiego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

AAN, MSZ 5433, k. 17. Oryginał, rozszyfrowany tekst telegramu, maszynopis a.

Zakomunikowałem telegram szyfrowy nr 94¹ [Nicolae Petrescu] Comnenowi, który oświadczył mi, że natychmiast wezwie chargé d'affaires Czechosłowacji celem wywarcia przez niego nacisku na Pragę w kierunku ustąpienia żądaniom Polski.

Powołując się na przyjaźń Rumunii do Polski prosi usilnie Pana Ministra o niedoprowadzanie do najgorszego.

[Nicolae Petrescu] C[omnen] wyraził żywe zaniepokojenie porozumieniem 4 mocarstw. Uważa, że Polska i Rumunia powinny skonsolidować przeciw temu opinię mniejszych państw, by uniknąć niespodzianek w przyszłości.

^a Telegram otrzymano w Warszawie o godz. 17¹⁵.

¹ Tekstu telegramu nie znam.

2

1938 październik 7, Bukareszt. — Raport nr 52/R/87 ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Rogera Raczyńskiego dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka

AAN, MSZ 5460, k. 20—24. Oryginał, maszynopis.

Radca [Alfred] Poniński miał dzisiaj dłuższe posłuchanie u premiera-patriarchy [Mirona Cristei] celem omówienia z nim spraw dotyczących kościoła prawosławnego w Polsce.

Przy tej okazji patriarcha wypowiedział się wyczerpująco na temat aktualnych zagadnień politycznych.

Na wstępie rozmowy prosił on wyrazić rządowi polskiemu serdeczne powinszowania z powodu pokojowego powiększenia terytorium Rzeczypospolitej i wzrostu jej potęgi i autorytetu w świecie, co ujawniło się dobitnie w ostatnio tak bardzo naprężonej sytuacji międzynarodowej.

Ze względu na stare swe zobowiązania wobec Czechosłowacji, jak i rozbitego już dziś systemu Małej Ententy, Rumunia ustosunkowała się do rozwoju kryzysu

czechosłowackiego zupełnie inaczej niż Polska, niezależnie od gorącego życzenia wszystkich tutejszych czynników miarodajnych kontynuowania serdecznej współpracy sojuszniczej z nami.

Nikt poważny nie mógł sobie życzyć w Rumunii takiej sytuacji, w której nonsens zbrojnej walki Rumunów o całość granic Czechosłowacji miałyby się urzeczywistnić. Powodem ku temu mógł być jedynie casus foederis w razie agresji ze strony Węgier przeciwko Czechosłowacji. Ową ewentualność premier uważał za największe nieszczęście, gdyż przelanie krwi i zbrojna walka z Węgrami nie tylko przekreśliłaby zapoczątkowaną szczęśliwie akcją odprężenia, ale uniemożliwiłaby przyszłą szczerą współpracę, tak wskazaną po zmianach, które zaszły i zachodzą na mapie Środkowej Europy.

Zdaniem króla i jego doradców po załatwieniu sprawy czechosłowackiej niezbędną będzie solidarna polityka wszystkich państw dunajowych, które posiadają wszakże zbieżne interesy i ambicje istotnej niezależności. Niestety, nie udało się uregulować w ubiegłym dziesięcioleciu statutu dunajowego w myśl tak pojętych interesów Rumunii i innych państw przybrzeżnych, którym teraz grozić będzie niewątpliwie dyktat Berlina.

Jest to bardzo poważna troska, która musi oddziaływać na nastroje rumuńskiego świata politycznego, widzącego z żalem, jak z każdym dniem pomniejsza się terytorium Czechosłowacji, która oddalała dotąd bezpośredni nacisk Niemiec od ujścia Dunaju. Niemniej przeto zaspokojenie rewindykacyj węgierskich na dotychczasowym terytorium Czechosłowacji jest zgodne z trzeźwo pojętym interesem rumuńskim. Rząd rumuński nie chce, aby na tym tle powstać mogło nowe zadrażnienie między Bukaresztem a Budapesztem, ale musi się domagać, aby postulaty Węgier obracały się w ramach obiektywnej sprawiedliwości.

Poza tym, zajmując tak obiektywne i spokojne stanowisko, rząd rumuński oczekuje zarówno ze strony Węgier, jak i swoich przyjaciół uwzględnienia i poszanowania żywotnych interesów Rumunii, zwłaszcza z dziedziny komunikacji.

Rumunii ze względów gospodarczych oraz bezpieczeństwa niezmiernie zależy na utrzymaniu terytorialnej łączności z Czechosłowacją w nowych granicach tego państwa. Kontrola i dyspozycja linią komunikacyjną między Rumunią a Czechosłowacją nie powinna się znaleźć w rękach Węgrów właśnie w interesie rozwoju przyjaznych stosunków rumuńsko-węgierskich. Ktokolwiek zna umysłowość węgierską i przesadne ambicje polityczne przywódców tego narodu, nie może ani przez chwilę wątpić, że Węgrzy traktować będą sprawy komunikacyjne jako atut polityczny i że w ten sposób powstałby między obu sąsiednimi krajami nowy kamień obrazy. Zamówień uzbrojeniowych w Skodzie nie można z dnia na dzień zawiesić na kołku. Czyż sprawa dostaw wojskowych dla Rumunii ma także podlegać kontroli Węgier? W jakim stopniu mogłoby na takiej sytuacji zależeć Polsce, która jest sojuszniczką Rumunii i w sojuszu tym znalazła bardzo ważne podtrzymanie całości swej polityki.

Nie było winą Rumunii, że sojusz ten nie został równomiernie rozpracowany na wszystkie granice, skoro odnośna inicjatywa b[yłego] ministra spraw zagranicznych [Victora] Antonescu podczas jego pierwszej wizyty w Warszawie nie spotkała się z zainteresowaniem ze strony polskiej¹.

Co się tyczy obecnego nastawienia Polski, to patriarcha czytał wszystkie depesze szyfrowe ambasadora [Richarda] Franasovici, które go zaniepokoiły, skoro podobno rząd polski zamierza podtrzymywać pretensje węgierskie do Rusi Przykarpackiej

Ustanowienie władzy węgierskiej w tym kraiku oznaczałoby umożliwienie Węgom grania na klawiszu ukraińskim. Otóż w całym dotychczasowym powojen-

nym okresie istniała zawsze niezakłócona harmonia między rządami polskim i rumuńskim w stosunku do aktualnych, czy też dalszych problemów ukraińskich. Jedynym obszarem zamieszkałym przez zwarte mniejszości narodowe u granic państwa są właśnie tereny bukowińskie i besarabskie z ludnością ukraińską, rusińską, czy też zrusinowaną. Pod tym względem istnieją pewne analogie z Małopolską Wschodnią. Jakiż interes posiada Polska i Rumunia, aby na tak pierwszorzędną zewnętrzną i wewnętrzną ich zagadnienie uzyskał pośredni wpływ czynnik trzeci, a mianowicie czynnik węgierski, ruchliwy, zmienny i ambitny oraz orientujący się zbyt często na Berlin. Czyż pozostawienie Rusi Przykarpackiej w granicach zneutralizowanej, okrojonej Czechosłowacji, jako bardzo słabej gospodarczej jednostki autonomicznej, nie przedstawia mniej niewiadomych niż wprowadzenie na ten styk sprzecznych interesów ambicji węgierskich, których ewolucji nikt dzisiaj przewidzieć nie może. W każdym razie premier-patriarcha czuje się w obowiązku zwrócić na te niezmiernie drażliwe momenty uwagę Pana Ministra, z którym tak szczerze rozmawiał o wszystkich aktualnych zagadnieniach podczas pobytu w Warszawie. Przypomina on również, że we wszystkich wtedy poruszonych punktach zastosował się do wyrażonych przez Pana Ministra rad i życzeń i spowodował podczas majowego kryzysu zagadnienia czechosłowackiego takie powściągliwe stanowisko Rumunii, jakiego właśnie spodziewano się wtedy w Warszawie.

W wypadku opanowania Rusi Przykarpackiej przez Węgry Rumunia doznałaby niewątpliwie tych samych ujemnych doświadczeń, jakie poczyniła Polska w sprawach ukraińskich, kiedy na pograniczu intrygowały antypolskie czynniki czeskie i obce. Są to poważne argumenty sojusznicze, wybiegające daleko w przyszłość i wymagające obustronnego wyjaśnienia, o konieczności którego mówił patriarcha już królowi.

O ile mi wiadomo, minister [Nicolae Petrescu] Comnen w sprawie zachowania terytorialnej łączności i bezpośredniej komunikacji kolejowej między Rumunią a przyszłą Czechosłowacją interweniował już w Budapeszcie, jak również i w stolicach zachodnich¹. Twierdzi on, że kwestią tą zainteresowano się życzliwie w Londynie i że Anglia uznała ten postulat rumuński za słuszny. W zrozumieniu patriarchy daleko ważniejszym w obecnym momencie byłoby porozumienie się z Polską w tej sprawie. W związku z tym zapytywał się, czy otrzymałem już odpowiedź na *démarche*, którą w sprawie komunikacji z Czechosłowacją uczynił wobec mnie minister [Nicolae Petrescu] Comnen na skutek zlecenia króla². Wczoraj podczas pogrzebu marszałka [Alexandru] Averescu [Nicolae Petrescu] Comnen powrócił znów do tej sprawy, podkreślając jej żywotne znaczenie dla Rumunii. Twierdził nawet, że miał jakieś depeche od senatorów i deputowanych z Rusi Przykarpackiej, proszących o przeciwdziałanie ze strony Rumunii celem niedopuszczenia do okupacji węgierskiej.

¹ Victor Antonescu był w Warszawie od 26 do 28 XI 1936 r. O rozmowach por. „Diariusz i teki Jana Szembeka (1935—1945)”, t. II, Londyn 1965, s. 342—343, 553—554.

² Nicolae Petrescu Comnen w rozmowie z brytyjskim *chargé d'affaires* Sir Michaellem Palairetem wyraził obawę, że Polska może zmierzać do odcięcia Rumunii od Czechosłowacji i zmuszenia jej do przyłączenia się do bloku polsko-węgierskiego. Por. „Documents on British Foreign Policy 1919—1939”, 3d series, t. III, London 1950, s. 97, przypis 1 do dok. nr 131.

³ Tekstu nie znam. Stanowisko rumuńskie przedstawił ambasador Richard Franasovici w rozmowie z wiceministrem spraw zagranicznych Janem Szembekiem 7 X 1938 r. Por. „Diariusz...”, t. IV, Londyn 1972, s. 294—295.

1938 październik 7, Bukareszt. — Raport nr 52/R/ 88 ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej Rogera Raczyńskiego dla ministra spraw zagranicznych Józefa Becka

ANN, MSZ 5460, k. 14—16. Oryginał, maszynopis.

W związku z depeszą szyfrową z dnia 5 bm. stwierdzam z każdym dniem wzrastające zaniepokojenie i rozgoryczenie tutejszych kół rządowych, dworskich i politycznych akcją Polski, solidaryzującą się z dążeniami węgierskimi do przyłączenia Rusi Przykarpackiej do Węgier.

Uważam za swój obowiązek zasygnalizować Panu Ministrowi, że jest to zagadnienie mogące tutaj wywołać bardzo mocną i zupełnie jednolitą reakcję opinii, która tylko dlatego nie zajęła mocniejszego stanowiska, ponieważ skrepowana jest cenzurą.

Co do tego punktu konstatuję zupełne niezrozumienie po stronie rumuńskiej naszego stanowiska i radykalną zmianę nastrojów, które po załatwieniu sprawy cieszyńskiej były bardzo pomyślne.

Rozgoryczenie Rumunów jest tym większe, że byliby zrozumieli, gdyby Polska sama chciała zająć Ruś Przykarpacką, podczas gdy poparcie udzielone w tej sprawie Węgom uchodzi tu powszechnie za zlekceważenie interesów sojuszniczej Rumunii.

Przy ogólnych nastrojach niepewności i dezorientacji opinii czynniki nam nieprzyjazne wykorzystują tę sprawę dla poderwania zaufania w sojusz polsko-rumuński jako taki.

Mówi się o tym zupełnie wyraźnie, że Polska nie obawiając się w tej chwili Rosji pragnie zastąpić sojusz z Rumunią — sojuszem z Węgrami. Nastroje te mogą się odbić bardzo niekorzystnie na ustosunkowaniu się Rumunii do tych szerszych projektów politycznych, jakie niewątpliwie zechcemy wysunąć po załatwieniu zagadnienia nowych granic i statutu Czechosłowacji.

W obecnej chwili główną akcją dyplomatyczną, jaką prowadzi minister [Nicolae Petrescu] Comnen, jest właśnie walka o utrzymanie wspólnej granicy z okrojona Czechosłowacją i jedynej linii kolejowej na Zachód poprzez jej terytorium. Analogiczną démarchę do tej, o której miałem zaszczyt zadepešzować, zrobił p. [Nicolae Petrescu] Comnen wobec posłów Francji, Anglii, Włoch i Węgier.

W osobnym raporcie podaję dziś do wiadomości Pana Ministra wynurzenia premiera-patriarchy, który określił tę sprawę jako zasadniczą dla całego rządu.

Odwiedził mnie właśnie poseł węgierski, pozostający pod wrażeniem przygotowującej się ostrej reakcji zarówno sfer urzędowych, jak i opinii rumuńskiej. Poinformował mnie on, że przysłany tu ad hoc minister pełnomocny Anglii [Sir Michael] Palairt solidaryzował się całkowicie w imieniu swego rządu ze stanowiskiem, wyrażonym przez [Nicolae Petrescu] Comnena, i mówił w tym duchu zupełnie otwarcie i stanowczo z p. [László] de Bárdossy.

Nie potrzebuję dodawać, że poselstwo francuskie działa jeszcze energiczniej w tym samym kierunku.

Wobec powyższego mam zaszczyt prosić Pana Ministra o odpowiedź na depeše z dnia 5 bm. oraz o wskazówki co do rozmów, które mógłbym tu przeprowadzić celem usunięcia obaw, że sprawy rumuńskie zeszyły dla nas na drugi plan i że tym samym redukuje się znaczenie sojuszu polsko-rumuńskiego¹.

Na zakończenie pragnę dodać, że cała narodowa Rumunia liczyła właśnie i domagała się w toku ostatnich krytycznych wydarzeń w Środkowej Europie rozbu-

dowy i wzmocnienia sojuszu polsko-rumuńskiego, uważając, że rachuby na poparcie Francji i Anglii są nierealne. Natomiast bezpośrednim następstwem rewindykacji Węgier w kierunku Rusi Przykarpackiej jest znów apelowana do pomocy Londynu i Paryża.

¹ W instrukcji aprobowanej przez J. Becka 18 X 1938 r. — bezpośrednio przed wyjazdem do Rumunii na rozmowy z królem Karolem II — znajdowały się następujące sformułowania: 2. Byłoby bardzo pożyteczne rozszerzyć naszą granicę z Rumunią, w szczególności przez wyzyskanie kolei Stanisławów—Marmarosz Sziget (przez Kereszmezö). 3. Byłoby wskazane na tle tych wydarzeń doprowadzić do poważnego odprężenia między Rumunią i Węgrami, które stabilizowałyby tereny na południe od nas. „Diariusz...”, t. IV, s. 315. *Marmaros Siget — węgierska nazwa miasta w Rumunii Sighetul Marmatiei; Körösmezö — węgierska nazwa miejscowości Jasynia na Rusi Podkarpackiej (dziś w ZSRR).*

4

1938 październik 13, Bukareszt. — Raport nr 106 T.A. Poselstwa Królestwa Bułgarii dla prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagranicznych Georgi Kjoseiwanowa

Centralen Dyrżawen Istoriceski Archiw, Sofija, fond 176 opis 7 arch. ed. 571, k. 12—15. Kopia, maszynopis, przekład z jęz. bułgarskiego.

Mam zaszczyt Panu donieść, że dziś miałem spotkanie z ministrem spraw zagranicznych p. [Nicolae] Petrescu Comnenem. Rozmowa nasza, o charakterze ogólnym, toczyła się wokół ostatnich wydarzeń oraz nowej sytuacji międzynarodowej. Jakkolwiek bardzo wstrzeźmieliwy w swych ocenach, minister wyraził się — ogólnie mówiąc — w następujący sposób:

„Nowo powstała sytuacja, która całkowicie zdeorganizowała istniejący od dwudziestu lat aż do tej pory międzynarodowy porządek i równowagę, jest jeszcze bardzo mglista i niejasna i dlatego każdy ma poważne podstawy, by być zaniepokojonym i ostrożnym. Pokój, z którym Rumunia jest niezmiennie związana, został wprawdzie uratowany w Monachium, lecz stało się to za cenę ciężkich ofiar, rozrywając zaprzyjaźnione i sojusznicze państwo, i naród rumuński nie może nie odczuwać tych ofiar ze szczególną boleścią. Lecz, dodał niewzłocznie p. [Nicolae Petrescu] Comnen, nie chciał on wchodzić w rolę sędziego i wydawać wyroków. Tak czy inaczej trzeba było zaakceptować to, co się stało, a być może i nie istniało inne wyjście, przeprowadzona zaś bolesna operacja była niezbędna. Rumunia godziła się z tą sytuacją, jednak to, co było niepokojące, to okoliczność, że mocarstwa przyswajały sobie prawo rozporządzania losami mniejszych i słabych narodów, nawet się ich nie pytając. Metody te kreśliły nieznaną przyszłość i on nie skrywa, że małe państwa, a wśród nich Rumunia, zostały postawione przed mrocznymi perspektywami, gdyż nie wiadomo, czy mocarstwa przy regulowaniu swych sporów nie spróbują ponownie poświęcić inne, słabe państwa i czy terytorialne pretensje niektórych z nich nie skierują się przeciw mniejszym krajom. Równie niebezpieczne, było, jeśliby mocarstwa poddały się pokusie podziału Południowo-Wschodniej Europy na strefy wpływów, co pozbawiłoby narody tego obszaru wszelkiej samodzielności. W następstwie tego wszystkim zagrożonym małym państwom narzucała się konieczność zwarcia szeregów i odpierania wspólnymi siłami zamachów mocarstw.

Obecnie było jeszcze zbyt wcześnie dla zajęcia stanowiska. Rumunia była niezmieniona w postanowieniu i pragnieniu podtrzymywania najlepszych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi, rozwijania stosunków gospodarczych we wszystkich kierunkach, lecz jednocześnie pracowała nieustannie nad rozwojem swych sił wojskowych i duchowych, by móc sprostać ewentualnym niebezpieczeństwom.

Według p. [Nicolae Petrescu] Comnena nadchodząca sesja Ententy Bałkańskiej, która odbędzie się w styczniu 1939 r. w Bukareszcie, ma być bardzo ważna. Ma on nadzieję, że do tego czasu sytuacja się wyjaśni i będzie można podjąć uchwały celem zabezpieczenia interesów państw bałkańskich. Jego szczerym pragnieniem było, aby i Bułgaria, chociaż en marge, wniosła swą cenną współpracę do wspólnej bałkańskiej sprawy samoobrony.

Co się tyczy węgiersko-polskich roszczeń do wspólnej granicy, rumuński minister spraw zagranicznych odrzuca je i uważa, że czyni się nimi wielki błąd. Czechosłowacji należałoby pozostawić dostęp do Rumunii, inaczej państwo to stanie się całkowicie niezdolne do życia. Zresztą sami Niemcy tego nie chcieli. Ma on nadzieję, że Węgrzy okażą się rozsądni i nie dokonają napadu, aby zagarnąć terytorium rusińskie. Nawet bez tego, w czasach swego minionego panowania Węgrzy nie pozostawili w tym regionie dobrych wspomnień, by mieli dziś być tam pożądanymi. Nie należy zapominać, że mimo wszystko Czechy rozporządzają jeszcze dobrze uzbrojoną i liczną armią, która jest w stanie bronić się przeciw ewentualnej przemocy ze strony Węgier. W takim wypadku, którego p. [Nicolae Petrescu] Comnen nie przypuszcza, także Rumunia powie swoje słowo. Co do Polaków, nie widzi on, na jakiej podstawie mogliby upierać się przy podobnych roszczeniach. Będąc całkowicie zaspokojonymi w regionie cieszyńskim. Sojusz z Polską był dla Rumunii życiową koniecznością, lecz jeśli Polacy poddaliby się węgierskim machinacjom, mogłaby się narzucić potrzeba rewizji stosunków rumuńsko-polskich.

W stosunkach z Bułgarią, podkreślał i prosił mnie, bym panu przekazał, pragnie się szczerze zbliżenia, są oni gotowi pójść w tym zbliżeniu tak daleko, jak byśmy chcieli. Ich dobre chęci i gotowość nie uległy zmianie. Żałował jednak, że wbrew jego oczekiwaniom w naszych rozmowach w kwestii likwidacji nieuregulowanych zagadnień nie nastąpił żaden postęp po porozumieniu salonickim¹, lecz nie chce tracić nadziei.

Odpowiedziałem mu, że dawaliśmy wystarczająco dużo dowodów naszej dobrej woli i pragnienia, by żyć w pokoju i zgodzie z naszymi sąsiadami i że rząd bułgarski nie odchodzi od wybranej drogi. Nie omieszkalem jednakże zwrócić mu ponownie uwagi na położenie mniejszości bułgarskiej. Pochwalił się pewnymi już podjętymi krokami celem poprawy warunków mniejszości w Rumunii i zapewnił, że w tym kierunku będzie się nadal działać. Z ubolewaniem muszę stwierdzić, że w kwestii mniejszości bułgarskiej nie nastąpiła żadna poprawa poza tym, że ostatnio władze zachowują się trochę lepiej wobec Bułgarów.

Zanim zakończę, uważam za niezbędne zrobić krótką i wstrzeźliwą ocenę położenia Rumunii.

Rumunia żyje dziś w ledwie skrywanej obawie o przyszłość. W powszechnym odczuciu nadchodzą dla kraju ciężkie czasy i dyplomacja rumuńska będzie musiała prowadzić długą i trudną walkę dyplomatyczną. Rumuńska polityka zagraniczna już się zmienia i z pewnością przejdzie des adaptations, aby dostosować się do nowo ukształtowanego położenia międzynarodowego, lecz jest jeszcze zbyt wcześnie dla określenia tych przystosowań; obecnie wyrażają się w wyczekiwaniu i błędzeniu. O całkowitym rozkładzie Małej Ententy i runięciu koncepcji układów pokojowych w Europie Środkowej Rumuni zdają sobie z niepokojem sprawę, że trzeba liczyć przede wszystkim na własne siły. Uważają jednak, że Ententa Bałkańska pozostaje zdrowa i że mogą na nią liczyć.

W stosunkach wewnętrznych położenie nie jest dobre. Nowy reżim², pomimo wszystkich reform i wysiłków, nie może opanować sytuacji i zdobyć popularności. Stare partie polityczne, zwłaszcza narodowo-chłopska, nadal rozwijają działalność, zaś nacjonalistyczny ruch Żelaznej Gwardii wyczekuje momentu, by wyjść z bierności. Ostatnio intensywnie mówi się o zmianie rządu i wszystko wskazuje, że król będzie zmuszony zdymisjonować patriarchę i przyciągnąć do władzy nowe siły, wzracając się nawet do niektórych byłych przywódców partyjnych, aby nadać nowemu gabinetowi szersze oblicze narodowe.

¹ 31 VII 1938 r. w Salonikach zostało podpisane porozumienie między Bułgarią a krajami Ententy Bałkańskiej. Zawierało ono zobowiązanie do nieuciekania się do stosowania siły we wzajemnych stosunkach oraz przekreślenie wojskowych klauzul traktatu w Neuilly, ograniczających stan sił zbrojnych Bułgarii.

² 10 II 1938 r. król Karol II mianował premierem patriarchę Mirona Cristea, który powołał rząd podporządkowany bezpośrednio monarsze. 17 lutego rozwiązano nowo wybrany parlament, 27 lutego weszła w życie nowa konstytucja. Wydarzenia te zapoczątkowały dyktaturę królewską w Rumunii.

5

1938 październik 19, Galați. — Notatka z rozmów ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Becka z królem Rumunii Karolem II przeprowadzonych o godz. 16⁰⁰ w obecności ministra spraw zagranicznych Rumunii Nicolae Petrescu Comnena

AAN, MSZ 103, k. 3—6. *Oryginał, maszynopis.*

Minister ^a. Jesteśmy w obliczu zmieniania się sytuacji politycznej na skutek dokonywania się przeobrażeń w państwie, którego jesteśmy bezpośrednimi sąsiadami. W obliczu tych ważnych wydarzeń pragnęłam móc porozumieć się z królem bezpośrednio¹. Tak długo bowiem, jak Rzeczpospolita miała do uregulowania swe bezpośrednie pretensje do Republiki Czechosłowackiej, to załatwialiśmy je na własne ryzyko. Sytuacja była zbyt delikatna, by nadawała się do jej omawiania. Obecnie jednak weszliśmy w drugie stadium i stoimy przed problemem uregulowania pretensji węgierskich w stosunku do Republiki Czechosłowackiej. Rząd polski dokonuje wymiany myśli we wszystkich zainteresowanych stolicach europejskich. Ja zaś pragnę porozumieć się z królem w duchu aliansu, poczynić swoje na ten temat obserwacje i wzajemnie dowiedzieć się, jaka jest opinia Rumunii.

Król ^a: Jakie są tezy pana ministra?

Minister ^a: Tezy rządu polskiego są bardzo proste. Sprawy nasze bezpośrednie z Czechami ^b są na ukończeniu i sądzić należy, że nie zajdą już żadne komplikacje, co się zaś dotyczy reszty problemu czechosłowackiego, to rozdzielałam go na trzy elementy, a mianowicie: na Czechów, Słowaków i Rusinów, wobec których Węgrzy wysuwają swoje postulaty.

W tym miejscu p. minister dał naświetlenie co do Słowacji i Rusi Podkarpackiej. Jeśli chodzi o Słowaków, to stwierdzić należy, że zrobili oni w ciągu 20 lat bardzo znaczne postępy. O wiele bardziej skomplikowany jest problem Rusi Podkarpackiej. Kraj ten dostał się w obręb Republiki Czechosłowackiej w wyniku postanowień traktatu wersalskiego, nie na podstawie zasady samostanowienia narodów, tylko był on obiektem czystych wymysłów politycznych. Do epoki traktatu wersalskiego nikt nigdy Czecha w tym kraju nie widział. Węgrzy mają tam poważne enklawy swej narodowości oraz silne nastroje prowęgierskie, co jest zrozumiałe z uwagi na historię tego kraju aż do roku 1918. Minister pragnie pod-

kreślić, że Słowacy dezinteresują się Rusią Podkarpacką, a według posiadanych przez niego informacji Ruś nie stanowi tematu zainteresowania światowego.

W tym miejscu przerwał [Nicolae Petrescu] Comnen mówiąc, że rząd rumuński ma na ten temat zupełnie inne informacje. Zarówno w tej chwili, jak i w późniejszych momentach rozmowy p. minister zbijał mętne ^c twierdzenia [Nicolae Petrescu] Comnena. Minister ^a: Rząd polski sądzi, że Europa Środkowa potrzebuje takiego uregulowania swych problemów, aby nie było stworzeniem ^d nowego prowizorium, lecz solucją przynajmniej na jedną generację ^e. Węgry przy rozsądnych rewindykacjach od strony słowackiej i przy inkorporacji Rusi Podkarpackiej w tej czy innej formie mogliby użytecznie współpracować z sąsiednimi państwami, również ^f z Rumunią, i stać się elementem stabilizacji w tej części Europy. Minister nie może ukrywać, że myśl wspólnej granicy polsko-węgierskiej jest w Polsce bardzo popularna. Do wojny nikogo nie namawiamy i żądaniem naszym jest jedynie trwałe ułożenie stosunków w tym rejonie.

Król ^a: Replikując ministrowi wysunął dwie obiekcje: 1. troszczy się o komunikację na zachód, bo przez rewindykacje węgierskie Rumunia mogłaby zostać odcięta, 2. obawia się irredenty ukraińskiej na Rusi Podkarpackiej inspirowanej przez Węgrów.

W tym miejscu [Nicolae Petrescu] Comnen ^a roztoczył obraz swej umysłowości ^g operując takimi momentami, jak całość Czechosłowacji, chociaż w zmienionej formie, i możliwość dla Rumunii lepszej z nią niż dotychczas współpracy. Dalej twierdził, że wiele mocarstw europejskich drży o to, by Ruś Podkarpacka nie przeszła do Węgier, że z drugiej strony marzeniem jego jest ułożenie pozytywnych stosunków rumuńsko-węgierskich.

W tym miejscu król przerwał ^h.

Minister ^a: w odpowiedzi na obiekcje króla zaznaczył, że linia kolejowa, o której mówił, jest i tak już w dwóch miejscach we władaniu Węgier na skutek oddania przez Czechów 2-ch miejscowości.

Król ^a: Można by jeszcze na to wpłynąć.

Minister ^a: Oczywiście, jeśliby WKMOść chciał robić wojnę.

Konkluzje ^a uczynione przez ministra w rozmowie wieczornej w wagonie.

Obecni min[ister Nicolae Petrescu] Comnen, ambasador Roger Raczyński, częściowo [Victor] Cadere ².

Kryzys republiki p. [Edvarda] Beneša.

Sprawa czeska załatwiona.

Sprawa słowacka: bronimy jej. Swobodna decyzja tego narodu będzie przez nas respektowana.

Ruś Podkarpacka to jest no man's land.

Minister użył tu tych samych argumentów co w rozmowie z królem.

Na zakończenie p. minister podkreślił raz jeszcze, że Polska nie namawia nikogo do wojny, że rząd polski nigdy nie reklamował rzeczy niemożliwych lub niepotrzebnych. Minister podkreślił kategorycznie, że w tym rejonie Europy nie może być decyzji bez państw bezpośrednio zainteresowanych ¹.

^a Słowo podkreślone.

^b Poprawiono atramentem ze słowa: Czechosłowacja.

^c Wyras dopisany atramentem.

^d Wpisane zamiast: zwężeniem.

^e Skreślono: dla jej sąsiadów.

^f Wpisano atramentem zamiast: Zwłaszcza:

^g Wpisano atramentem zamiast skreślonego, nieczytelnego słowa.

^h Zdanie nie dokończone, dalej w maszynopisie następuje przerwa odpowiadająca dwóm wierszom.

¹ Pierwsza karta dokumentu zaopatrzona jest znakiem: GMP. 396/R (pismem maszynowym) oraz dwukrotnie podkreślonym dopiskiem: ściśle tajne (atramentem). Na ostatniej karcie u dołu atramentem wpisana data: 21.X.38 z nieczytelnym podpisem oraz litery: c. d. n. W teczce brak dalszych notatek z rozmów.

¹ 7 X 1938 r. w rozmowie z ambasadorem R. Franasovici minister J. Beck odkładał bezpośrednie rozmowy z rządem rumuńskim: do chwili, kiedy kwestia Słowaczyny się definitywnie wyklaruje. 14 października R. Franasovici przekazał nieoczekiwanie J. Beckowi zaproszenie od króla Karola II. J. Beck próbował wizytę odroczyć, lecz spotkało się to ze zdecydowaniem niechętnym stanowiskiem rumuńskim. 18 października J. Beck zdecydował się więc na wyjazd. „Diariusz...”, t. IV, s. 294, 311—314.

² Dyplomata rumuński, ambasador w Belgradzie.

6

1938 październik 20, Warszawa. — Ściśle tajne pismo ministra spraw zagranicznych Józefa Becka do ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie Józefa Lipskiego

AAN, Ambasada RP w Berlinie 19, k. 76—78. Oryginał, maszynopis.

Komunikuję informacje i wytyczne do rozmowy z [Hermannem] Goeringiem:

1. Odbyłem wczoraj parogodzinną rozmowę z królem Karolem, częściowo w towarzystwie [Nicolae Petrescu] Comnena, częściowo na cztery oczy. Był także [Fryderyk] ks. Hohenzollern-Sigmaringen.

Odniosłem wyraźne wrażenie, że król chciałby wykorzystać obecną sytuację do doprowadzenia zasadniczego odprężenia w stosunkach z Węgrami do skutku. Trudność stanowi dla niego nastrój wielu kół politycznych w Rumunii, a przede wszystkim tendencyjne informowanie króla przez [Nicolae Petrescu] Comnena, który w kontakcie z Pragą marzy ciągle o Czechosłowacji jako politycznym korytarzu między Rumunią a zachodem. [Nicolae Petrescu] Comnen posuwa się nawet do fantastycznych planów przebijania nowej kolei tunelami z chwilą zajęcia przez Węgrów terenów etnograficznych przecinających jedyną dotychczas arterię kolejową. Król nie traktuje tego poważnie. Jako jeden z głównych argumentów podsuwanych królowi przeciw koncepcji węgiersko-karpatoruskiej jest rzekomy nacisk Rzeszy Niemieckiej przeciw tej koncepcji, przy czym powoływano się nawet na „otoczenie marszałka [Hermanna] Goeringa” jako źródło niemieckiej polityki na Rusi.

Król z żywym zadowoleniem słuchał moich argumentów przeciw koncepcjom [Nicolae Petrescu] Comnena. Interesuje się możliwością naszych bons offices między Rumunią a Węgrami, natomiast bardzo powściągliwie odnosił się do wszelkich aluzji o korekturach granicznych na wschodnim cyplu Rusi na korzyść Rumunii przez skrupuły wobec dotychczasowego czeskiego alianta¹. Poważnie się przejął, jak i [Nicolae Petrescu] Comnen zresztą, uwagą, że trudno sobie wyobrazić, ażeby w przyszłości Czesi mogli zapewnić kontrolę Rusi Podkarpackiej, a co za tym idzie gwarancję, że nie stanie się ona siedliskiem napływowego elementu wszelkiej kategorii destrukcyjnych agitatorów.

Proszę w miarę własnego uznania ocenić, w jakim zakresie warto o tych

szczegółach [Hermann] Goeringa poinformować. Poza punktem dotyczącym rzeckiej polityki Niemiec, który musi być powiedziany.

2. Proszę wykorzystać rozmowę z feldmarszałkiem [Hermannem] G[oeeringiem] dla rozwinięcia nawiasowo następującego rozumowania:

Ruś Podkarpaccą wymyślono w czasie konferencji pokojowej jako pomost dla Rosji do Europy. Potem wiązane były i są z tym terytorium nadzieje na utworzenie jakiejś odskoczni, jakichś kadr politycznych przeznaczonych dla osiągnięcia wpływów na prawdziwą Ukrainę, znajdującą się obecnie w ramach Rosji sowieckiej. Według naszego przekonania i naszych doświadczeń zarówno z lat 1918—1920, jak i obecnej obserwacji, koncepcja ta jest zupełną fikcją. Nie tylko Rusi[ni] Podkarpaccy, ale i bez porównania więcej wyrobieni Rusini galicyjscy nie mają szans na opanowanie narodowego ruchu na prawdziwej Ukrainie. Są i będą tam zawsze elementem obcym, który zostanie odrzucony przez ludność miejscową. Język, religia, poglądy polityczne tych różnych naszych Rusinów niewiele mają wspólnego z prawdziwą Ukrainą, nie mówiąc już o tym, że przy ruchach wyzwoleńczych nigdy emigracja polityczna nawet decydującego czynnika nie stanowi, a tym bardziej sztucznie hodowany element innego właściwie pochodzenia. Wszystko to razem jest zupełną fikcją, a Niemcy sami mieli sposobność się przekonać w 1918 r., co znaczyli ci wszyscy pseudo-Ukraińcy używani do akcji po obu stronach Dniepru.

3. Dla informacji Pana Ambasadora podaję, że [Fryderyk] ks. Hohenzollern [-Sigmaringen] wysunął wobec mnie w Galażu koncepcję zainspirowania przez nas w razie zwiększenia się trudności w rejonie podkarpaccim zwołania konferencji przedstawicieli Węgier, Czech, Rumunii i Polski, w przypuszczeniu, że w ramach takiej narady Rumunia dostosowałaby się do naszych tez o konieczności gruntownej rewizji terytorialnej dawnej Czechosłowacji oraz że doprowadziłoby to do ogólnego odprężenia w całym rejonie.

4. Proszę zapytać [Hermann] Goeringa, a w razie potrzeby [Joachima von] Ribbentropa, o charakter mediacji niemieckiej podjętej dziś między Pragą a Budapesztem, komunikując [Hermannowi] Goeringowi chęć kontaktu i uzgodnienie poglądów na te zagadnienia, którą Pan Ambasador zgłosił poprzednio w Aus[wärtiges] Amt.

5. Nasze rozmowy z Czechami co do ostatecznej delimitacji posuwają się na przód, przy czym ograniczyliśmy naszą pretensję do stosunkowo nieznacznych uzupełnień okupowanego przez nas terenu na Śląsku, tak że nie tylko nie ma mowy o przekroczeniu Ostrawicy, ale na jej wschodnim brzegu jesteśmy skłonni zrezygnować z Polskiej Ostrawy² i jej okręgu górniczego.

^a PS. Rumuni na ogół słabi i nie wiedzą co robić. Nie wierzę w ich aktywację w sporze węgiersko-czeskim³.

a-a *Dopisane atramentem.*

¹ *J. Beck informował J. Szembeka: Sprawę ewentualnego odstąpienia Rumunii części Rusi z koleją Jasina — Huszt minister poruszył tylko w rozmowie w cztery oczy z królem, przy czym król okazał się w tej sprawie dość receptywny, zaznaczając jednak, że w tym zakresie inicjatywy nie będzie wykazywał. „Diariusz...”, t. IV, s. 324. Jasina — dziś Jasynia; Huszt — dziś Chust.*

² Dziś część miasta Ostrava.

³ *W czasie druku niniejszego ukazała się książka H. Batowskiego, „Z polityki międzynarodowej XX wieku”, Kraków 1979. Na s. 221—223 przedrukowano tam tekst tego dokumentu, z paroma omyłkami.*